Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WTOREK, 6 MARCA 1934 — ROK III. — NR. 64

WYDANIE DE

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Bohaterski listonosz broni mienia państwowego

Szczegóły krwawego napadu rabunkowego pod Żywcem

Żywiec, w marcu 1934 r.

Cicha wioska górska **Sporysz**, oddalona o trzy kilometry od Żywca, licząca 2.600 mieszkańców, była terenem **krwawej zbrodni**, dokonanej na osobie **57-letniego listonosza Wincentego Zyzaka.**

Do służbowych zajęć listonosza Zyzaka należało odbieranie ładunku pocztowego z ambulansu na stacji kolejowej w Sporyszu i odnoszenie go do odległej o pół kilometra agencji. Drogę tą odbywał zazwyczaj Zyzak **w towarzystwie swej żony**, lub 12-letniego syna, by w czasie częstego odnoszenia pieniędzy i papierów wartościowych być zabezpieczonym.

Napad

W krytycznym atoli dniu Zyzak przypadkowo powracał wieczorem o godzinie w pół do szóstej **samotnie i, nie przeczuwając żadnego niebezpieczeństwa**, skierował swe kroki w kierunku budynku agencji. W chwili, gdy znalazł się w oddaleniu około **35 metrów od biura agencji, poczuł nagle silne uderzenie jakiemś tępem narzędziem w tył głowy.** Odwróciwszy się, ujrzał przed sobą **jakiegoś osobnika**, który równocześnie zadawał mu **dalsze ciosy żelaznym łomem w głowę.** Zyzak począł się słaniać na nogach, i **padając, zalany krwią na ziemię**, uchwycił jedną ręką służbową torbę, przytrzymując ją kurczowo, a drugą dobył rewolweru i zamierzał wystrzelić.



Bohaterski listonosz Zyzak na łożu w szpitalu, w kilka godzin po krwawym napadzie

Walka na śmierć i życie

Wskutek ogólnego osłabienia i upływu krwi, wynikłych z zadanych mu przez zbrodniarza ciosów, **dzielny listonosz nie był już w stanie, odpowiednio nacisnąć cyngla rewolweru.**

Bandyta, korzystając z upadku swej ofiary, zadał Zyzakowi **szósty z rzędu cios w głowę**, usiłując przytem wyrwać torbę, lecz listonosz w najwyższem natężeniu woli zdołał wystrzelić z rewolweru. **Strzał jednak chybił**, a bandyta, przerażony i skonsternowany skuteczną obroną przytomnego jeszcze listonosza, **porzucił na miejscu narzędzie zbrodni i zbiegł w kierunku pobliskich gór**, dokąd też skierowano za nim pościg.

Dzielny listonosz

Zyzak, **broczący obficie krwią**, dowlókł się ostatkami sił do biura agencji i, zastawszy drzwi zamknięte, począł rękojeścią rewolweru stukać o drzwi. **nie mogąc z wyczerpania wołać o ratunek.** Kierowniczka agencji **p. Lidja Semenikowa**, usłyszawszy podejrzane pukania o drzwi, nie chciała zrazu otworzyć i dopiero, kiedy odchyliła okienko. Zyzak ledwo dosłyszalnym głosem zdołał wykrztusić słowa: **„niech pani świeci, — bo... mnie... napadli..."**

P. Semenikowa oświetliła biuro i **w okienku, umieszczonem we drzwiach, ku swemu przerażeniu ujrzała zbroczonego krwią Zyzaka**, który dowlókł się do biura, wręczył kierowniczce torbę służbową, **poczem, straciwszy przytomność, upadł na podłogę.**

Krwawy ten napad zasługuje na specjalną uwagę, gdyż uwydatnia on w całej pełni **prawdziwe poczucie obowiązków służbowych bohaterskiego listonosza.** który, mimo ciężkich ran, nie bacząc na niebezpieczeństwo życia, z całem poświęceniem się, spełnił powierzone mu zadanie, oddając przesyłkę w ręce przełożonej władzy. Zaznaczyć przytem należy, że bandyta uplanował najwidoczniej napad na Zyzaka w przewidywaniu zrabowania **mu znaczniejszej gotówki**, jaką zwykle w ostatnim dniu miesiąca agencja pocztowa otrzymuje na wypłaty. Złożyło się jednak tak, że pieniądze te nadeszły **dopiero następnego dnia nad ranem.**



Żona Zyzaka (x) z dziećmi przed domem.

Wysoka miara moralności prostego człowieka

Odnośnie do osoby samego Zyzaka zdołaliśmy przytem uzyskać kilka szczegółów z jego ciężkiej drogi życiowej. I tak: w roku 1914 wstąpił on w szeregi armji austrjackiej, w której przebył całą kampanję wojenną na froncie rosyjskim, **gdzie też dostał się do niewoli.** Po powrocie z Rosji zgłosił się Zyzak do Wojska Polskiego, z którego po wojnie z bolszewikami został zwolniony z uwagi na wiek. W rodzinnej wiosce pracował przez jakiś czas w pakowni fabryki śrub firmy „Urban i Synowie", lecz wskutek częściowego zastoju tego przedsiębiorstwa **stracił posadę.** Przez pięć lat Zyzak jako bezrobotny borykał się wraz ze swą liczną rodziną z nędzą, aż dopiero w roku 1932 agencja pocztowa w Sporyszu, polegając na jego **nieskazitelnej opinji**, zatrudniła go **w charakterze posłańca pocztowego za miesięcznem wynagrodzeniem... 40 zł.**

Wprawdzie wysokość tej płacy nie pozostaje w żadnym stosunku **z bohaterskiem poświęceniem się sumiennego listonosza**, lecz właśnie ten jego czyn stanowi klasyczny przykład **wysokiej miary moralności prostego człowieka**, umiejącego, **pomimo ciężkich warunków życiowych, wytrwać godnie na powierzonym posterunku.** (hb)



Urząd agencji pocztowej w Sporyszu. Przy wejściu stoi p. Lidja Semenikowa (x), kierowniczka agencji.

Strejk w Zakładach Modrzejowskich w Sosnowcu

Robotnicy od trzech miesięcy bez wypłat

W poniedziałek rano w Zakładach Modrzejowskich w Sosnowcu wybuchł strejk robotników, z powodu nieotrzymywania należności. Pracę porzuciło kilka tysięcy ludzi z-hut Milowice, Katarzyna i Staszic.

Robotnicy nie otrzymują już zarobków od stycznia, a ostatnio nie otrzymali „tygodniówki". Ze względu na duże zamówienia jakie posiadają zakłady i terminową dostawę, dyrekcja zabiegała gorączkowo, ażeby strejk zlikwidować. W godzinach popołudniowych w inspektoracie zwołano konferencję, na którą przybyli dyrektorzy Zakładów oraz przedstawiciele czterech związków zawod. i delegacja strejkujących. Po trzygodzinnych obradach dyrektorzy przyrzekli w ciągu marca „tygodniówki" wypłacać normalnie .zaś w kwietniu prócz normalnych wypłat spłacić należności za styczeń, a po tem za luty. Przedstawiciele związków zakomunikowali strejkującym, którzy oczekiwali na wynik konferencji, postanowienia, które nie zostały przyjęte.

Robotnicy żądają wypłaty całej należności za styczeń. Wobec tego zatarg nie został zlikwidowany i strejk trwa nadal.

Wtorek 6 Marca 1934	Dziś: Róża z W. Jutro: Tomasza Wschód słońca: g. 6 m. 36 Zachód: g. 17 m 46 Długość dnia: g. 11 m. 10

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

WTOREK: g. 20 „Papa".
ŚRODA: g 20 Koncert Bolesława Kona.
CZWARTEK: g. 20 „Kaligula" (premjera).

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

PSZCZYNA: piatek: g. 19.30 „Skapiec".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Halka". Casino: „Dziwolad" i „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej". Colosseum: „Schowajcie swoje smutki". Palace: „Człowiek małpa". Rialto: „Parada rezerwistów". Union: „Jej królewska mość".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Katarzyna Wielka" i „Wielkie zapasy o mistrzostwo świata" Roxy: „Białe szaleństwo" i „Madame Dubarry". Colosseum: „Miljon na ulicy" i „Nie damy ziemi".

BIELSKO. Apollo: „Za pieniadze". Miejskie: „Obiad o 8-mej" Miejskie (Biała): „Miljon na ulicy"

ŻYWIEC. Edison: Niesamowite arcydzieło filmowe „Dr. Jekyel i Mr. Hyde" dnia 3 i 4 b. m.

RADJO:

ŚRODA, 7 MARCA 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego 11,57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 15.20 Cedula Giełdy w Katowicach. 15.40 Płyty. 15.55 Recital śpiewaczy. 16.10 Program dla dzieci 16.40 Skrzynka pocztowa. 16.55 Koncert orkiestry wojskowej. 17.25 Recital fortepianowy. 17.50 Wiadomości Zw. Wynalazców. 18.00 „Tajemnicze głębie oceanu". 18.20 Muzyka lekka. 18.55 „Z życia współczesnej Ameryki Północnej". 19.30 „Dwie wdowy" — opera komiczna Fr Smetany. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— POLAP NIE RZUCAŁ KAMIENIAMI NA POCIĄG. Przed kilku dniami donosiliśmy o przychwyceniu sprawców zamachu na pociąg, pomiędzy stacjami Kuurów — Gierałtowice. Między innymi podaliśmy również nazwisko szeregowca Wiktora Polapa, przebywającego na urlopie zdrowotnym. Jak końcowe dochodzenia ustaliły, to wyżej wymieniony w tak zbrodniczym czynie udziału nie brał, lecz omyłkowo został w tę aferę zamieszany. (R)

— LIZOL. Dnia 3 bm. o godz. 8.30 Gertruda Neuman z Królewskiej Huty, ul. Jagiellońska, służąca u p. Gregorowej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej ilości lizolu. Na skutek natychmiastowej pomocy miejscowego szpitala, życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo. (b)

— LEPIEJ PÓŹNO, NIŻ NIGDY. Wydziałowi Śledczemu w Królewskiej Hucie doniósł niejaki Henryk Koplowicz, że w nocy z 23 na 24 lutego br. nieznany osobnik włamał się do biura firmy drzewa przy ul. Florjańskiej w Król. Hucie Strenberga, skąd skradł kwotę 1045 zł. Ciekawe, że Koplowicz zatrudniony w tej firmie dopiero teraz doniósł o tym wypadku?? (b)

— SŁUSZNA KARA. Sąd Okręgowy rozpatrywał 5 bm. sprawę z odwołania Artura Knapika z Chropaczowa, ukaranego w drodze karno - administracyjnej przez starostwo w Świętochłowicach za prowokacyjne zachowanie się przy przejściu granicy z Polski do Niemiec. Sąd zatwierdził orzeczenie starostwa skazujące Knapika na 2 miesiące bezwzględnego aresztu, a nadto nałożył na niego koszty postępowania sądowego.

— POKŁOSIE MANEWRÓW. Dn. 3 bm. o godz. 9 wojskowy samochód ciężarowy nr. 6242 z sprzętami i żołnierzami 5 p. a. l. z Krakowa najechał na szosie asfaltowej w Kosztowach na drzewo przydrożne i uległ uszkodzeniu. Szkoda wynosi 200 zł. Szofer i żołnierze wyszli z wypadku bez szwanku.

— SFAŁSZOWANE DOLARÓWKI. W ostatnich dniach przybył do mieszkania Alfreda Szewczyka w Mysłowicach przy ul. Katowickiej 13, nieznanego nazwiska agent i sprzedał Szewczykowi 5 obligacyj dolarówek, które, jak stwierdzono, są sfałszowane.

— NAPAD RABUNKOWY. 20-letnia Pelagia Moll z Wesołej, pow. Pszczyna dn. 1 bm. po poł. na drodze leśnej z Giszowca do Wesołej została napadnięta przez dwóch zamaskowanych osobników, którzy skradli jej 20 zł. Jeden z sprawców uzbrojony był w rewolwer, a drugi w nóż. Po dokonanej kradzieży sprawcy zbiegli do lasu.

— SKAZANIE PROWOKATORÓW. W sobotę odpowiadali przed Sądem Okręgowym w Lublińcu Józef Bena z Pawonkowa, pow. Lublinieckiego za wykrzykiwanie „Heil Hitler". Bena za czyn ten otrzymał 100 zł. grzywny, a w razie jej niezapłacenia, odsiedzi 10 dni w areszcie.

— Józef Siwy z Koszęcina, pow. Lublinieckiego za prowokacyjne śpiewanie „Siegreich wollen wir Polen schlagen" otrzymał 14 dni bezwzględnego aresztu bez zawieszenia. (p. g.)

— ECHA TRAGICZNEGO WYPADKU NA BIEDASZYBIE. Jak już swego czasu donosiliśmy, wydarzył się na terenie dzikich szybików koło Kostuchny nieszczęśliwy wypadek, w czasie którego znalazł śmierć 17-letni Roman Smiłowski. Jak się obecnie dowiadujemy, pomimo energicznych poszukiwań za tragicznie zmarłym, niezdołano go do tej chwili odnaleźć. Cała akcja napotyka na bardzo wielkie przeszkody, gdyż w nieomal wszystkich biedaszybach znajdują się gazy. (ok)

Brak przyrzeczonych zamówień rządowych

grozi fabryce wagonów i mostów huty „Królewskiej" unieruchomieniem

Swego czasu zwróciła się delegacja robotników zarządu warsztatów huty „Królewskiej" do Min. Op. Społ. oraz Komunikacji w sprawie poczynienia przez rząd zamówień interwencyjnych dla fabryk wagonów i mostów. Delegacja ta wówczas otrzymała w rządzie przyrzeczenie, że huta otrzyma zamówienia na 20 wagonów i 1.000 ton mostów, co umożliwiłoby zarządowi kontynuowanie robót przez przeciąg pół roku.

Pomimo tych przyrzeczeń jednak, huta zamówień nie otrzymała wobec czego zarząd warsztatów zwróci się do komisarza demobilizacyjnego z wnioskiem o unieruchomienie fabryk wagonów i mostów. W razie unieruchomienia tych działów około 500 robotników, przeważnie ojców rodzin, utraciłoby pracę.

Sprawa zatrudniania obcokrajowców

w firmie „Priteg"

Sąd Okręgowy zatwierdził wyrok skazujący dyr. Baye'go

Sąd Okręgowy w Katowicach jako II instancja rozpatrywał w ub. poniedziałek sprawę aresztowanego przed kilku tygodniami prokurenta firmy „Priteg", Baye'go i akwizytora tej firmy, Sojki, którzy w I instancji przez Sąd Grodzki w Katowicach zostali zasądzeni za przekroczenie ustawy o ochronie rynku pracy na 6 tygodni aresztu, bez zawieszenia kary i bez zamiany na grzywnę.

Rozprawa ta obfitowała w wiele sensacyjnych momentów. Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, że bez zezwolenia Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego przyjęli do pracy trzech obcokrajowców. Z przewodu sądowego wynikało, że faktycznym kierownikiem tej firmy był inż. p. Kollmann, obywatel polski. Oskarżeni bronili się tem, że nie mieli oni prawa do przyjmowania personelu do pracy, gdyż osk. Baye był tylko prokurentem technicznym firmy, zaś osk. Sojka zajmował się tylko akwizycją. Firma, w której oskarżeni byli zatrudnieni jest tylko filją podobnej firmy szwajcarskiej, w której większą część kapitału zakładowego wpłacili Niemcy.

Cała sprawa wynikła na tle rzekomego przyjęcia do pracy niejakiego p. Feuera, który tutaj został przysłany przez centralę. P. Feuer miał objąć stanowisko kierownicze na miejsce p. inż. Kollmana, który był przesłuchany na rozprawie jako świadek. Zeznał on, że jakkolwiek faktycznie był kierownikiem firmy w Katowicach, to jednak nie miał żadnych praw. Wogóle stosunki w firmie tej były bardzo dziwne. Jakkolwiek p. Baye miał w wszystkich sprawach porozumiewać się z inż. Kollmanem, to tego nie czynił. Co więcej, świadek ten zeznał, że p. Baye, jego podwładny, narzucał mu przyjęcie niektórych osób do pracy. Za zatrudnianie obcokrajowców p. inż. Kollman został już przez władze ukarany.

Sąd po przemówieniu prokuratora i obrońców adw. dr. Zienkiewicza i Zbigniewa Korfantego zatwierdził wyrok I instancji co do p. Baye'go, skazujący go na 6 tygodni aresztu, natomiast osk. Sojce zamienił wyrok 6 tygodni aresztu na 500 zł. grzywny. Na wniosek p. Zbigniewa Korfantego sąd postanowił zwolnić p. Baye'go z aresztu śledczego za kaucją w kwocie 5.000 zł. Ponieważ kaucja ta została natychmiast wpłacona, p. Baye opuścił mury więzienne. (s)

Kronika Częstochowska

REPERTUAR KIN:

CZĘSTOCHOWA. Eden: „S. O. S.! Góra Lodowa". Pan: „Nocna przygoda" i „Chaplin jako bokser". Luna: „A. L. 14 zatonęła". Stylowe: „Rewizor z Petersburga". Atlantic: „Ben-Hur" i „Podróż z przygodami". Muza: „Miłość w kajdanach" i „Świat seksualny".

KONFISKATA.

„Niedzielny Goniec Częstochowski" z dn. 4 bm. uległ konfiskacie za artykuł przedrukowany z „I. K. C." o nowej ustawie uposażeniowej. (Z)

ZAJŚCIA ANTYŻYDOWSKIE.

3 bm. zastępca pow. komendanta policji podkomisarz Drzeżdża wyjechał do Kłobucka z powodu zaszłych w tem miasteczku dnia 2 bm. rozruchów antyżydowskich. W rezultacie aresztowano w Kłobucku 10 osób.

SPRAWA DYR. FABRYKI „PELTZERY"

Dyrektor częstochowskiej fabryki „Peltzery" de Hagen, którego okręgowy sąd częstochowski dwa lata temu skazał na 13.800 zł. grzywny za prowadzenie dwóch naraz przedsiębiorstw przy jednym patencie, został obecnie przez Sąd Najwyższy zwolniony od tej kary. Według orzeczenia Sądu Najwyższego wina dyr. de Hagena nie była rozmyślna i sprawa jego ma być powtórnie w Sądzie Okręgowym rozpatrywana.

STREJK WŁOSKI

Okupacyjny strejk w zakładach Helmanow w Częstochowie trwa dalej, mając przebieg spokojny. Konferencja inspektora pracy nie mogła strejku zakończyć.

— NIEZWYKŁE ULTIMATUM. Niepozbawiona humoru sprawa toczyła się onegdaj w Sądzie Grodzkim. Oskarżony był 30-letni Bronisław Moszczyński, Bór 16, o to. że posądzając żonę swoją, 26-letnią Stanisławę o zdradę, obił ją pewnego dnia dotkliwie i zażądał, by najdalej do wieczora powiesiła się, w przeciwnym zaś razie, on sam to z nią uczyni. Pomimo groźnych pozorów oskarżenia, Sąd uniewinnił Moszczyńskiego, wychodząc z założenia że owe ultimatum postawił on podczas awantury małżeńskiej, nie biorąc je wcale poważnie, wobec czego nie zachodzi groźba karalna.

— POŻAR. 2 bm. mieszkańcy wsi Rembielice Szlacheckich w gminie Lipie około Częstochowy przerażeni zostali olbrzymią łuną, kłębami dymu z ognia. To paliły się zabudowania w Rembielicach. Sabatowi Bolesławowi spłonęły wówczas: dom mieszkalny drewniany, stodoła i piwnica również z drzewa i obora murowana o pokryciu słomianem. Kosiłowi Franciszkowi spalił się także dom mieszkalny kryty papą, dwie szopy drewniane kryte słomą i obora murowana, kryta słomą. Fucowi Rochowi — dom mieszkalny i obora — drewniane, ze słomianem pokryciem. Szczepańskowi Janowi — obora murowana i dom drewniany, słomą kryty. Pilarzowi Franciszkowi i Szlachcicowi Leonowi — również dom drewniany i obora murowana, kryte słomą. Ogółem spłonęły 4 domy mieszkalne, 1 stodoła, 2 piwnice i 2 szopy ze zbożem i paszą. Straty wynoszą 15.000 złotych. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było. Pożar powstał w stodole Sabata, jak ustaliło dochodzenie, spowodowany ręką jakiegoś podpalacza, który tymczasem pozostaje niewiadomym. (Z)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

REPERTUAR KIN:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Siostra Angelica". Eden: „Rendez-vous w Wiedniu". Palace: „Rakoczy marsz".
BĘDZIN. Apollo: „Pieśń serca" Światowid: „Pieśń nad pieśniami". Nowości: „Prokurator Hall Horn"
DĄBROWA. Ars: „Don Kichot". Bajka: „Zabawka".
ZAWIERCIE. Stella: „Szpieg w masce"
CZELADŹ. Czary: „Wesele góralskie".

— PRZESUNIĘTE ZEBRANIE. Walne zebranie Zarządu Oddziału P. C. K. w Sosnowcu zostało przesunięte na dzień 11 bm. godz. 19 min 30 w lokalu związku przy ul. Sienkiewicza 17a.

— REKOLEKCJE W CZELADZI. Jutro o godz. 18 w Czeladzi rozpoczynają się rekolekcje wielkopostne, które prowadzić będzie ks. Gwardjan z zakonu O. O. Reformatów z Krakowa.

— O KASY BRACKIE. Robotnicy Tow. Sosnowieckiego oczekują na decyzję władz w sprawie odmówienia płacenia składek do Kas Brackich.

— BUDOWA DOMU LUDOWEGO W GRODZCU. Z wiosną br. Akcja Katolicka w Grodźcu przystępuje do budowy Domu Ludowego w którym skupią się wszystkie organizacje stojące na gruncie katolickim. Akcja posiada już teren pod budowę a ofiary napływają b. licznie.

— BUDŻET DĄBROWY GÓRNICZEJ. — Preliminarz budżetowy Dąbrowy na r. 1934-5 został już opracowany i wynosi: w wydatkach zwyczajnych 798.087 zł., nadzwyczajnych 368 tys. zł. Ogólna suma budżetu wynosi zatem miljon 166 tys. 87 zł. W porównaniu z budżetem z roku 1933-34 suma budżetu zmniejszona została o 284.523 zł. W najbliższych dniach preliminarz znajdzie się na posiedzeniu rady.

— WŁADZE „SOKOŁA" W OLKUSZU. — W dniu 4 bm. na walnem zebraniu tow. gimnastycznego „Sokół" w Olkuszu, wybrano zarząd mianowicie: pp. Bol. Gnatowski — prezes. Józef Świątkowski — wiceprezes Wacław Chodorowski — sekretarz, Mieczysław Tolkacz — skarbnik. Jan Stachurski — gospodarz Wiktor Kubiczek — bibliotekarz, naczelnik st. Chodorowski referent oświatowy prof. A. Wiatrowski kapelan — ks. dr. Jan Piskorz.

Przed strejkiem szewców w Zagłębiu

Związek grozi tandeciarzom bojkotem

We wtorek w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbędzie się konferencja przedstawicieli cechów szewskich w Zagłębiu z przedstawicielami Związku Robotników Przemysłu Skórzanego, skupiającego kadset czeladników szewskich.

Przedmiotem konferencji będzie, ustalenie płac pracowników i zawarcie umowy zbiorowej.

Pracownicy tej branży są wyzyskiwani, zarabiając od pary półbutów 4 zł. Za 4 zł zmuszeni są pracować 12 do 16 godzin, natomiast od pary półbutów t. zw. „papierowych" otrzymują 1.10 zł. do 1 50 zł. Muszą pracować przytem około 12 godzin.

Związek domaga się podwyżki płac i zawarcia umowy zbiorowej. Pierwsza konferencja nie dała rezultatu, a cechy skłonne były zawrzeć umowę, lecz na przeciąg trzech miesięcy.

W ub. niedzielę w Sosnowcu odbyło się zgromadzenie członków związku na którem w razie negatywnych rezultatów dzisiejszej konferencji postanowiono od dnia 12 b. m. przeprowadzić strejk pracowników szewskich w całem Zagłębiu, oraz bojkot firm, wyrabiających obuwie „papierowe".

Podwójne zabójstwo w Świętochłowicach

Radca załogowy zastrzelił na ulicy dwóch robotników

W ub. niedzielę o godz. 19,30 w Świętochłowicach na narożniku ul. Długiej i Bytomskiej **w czasie awantury pijackiej zastrzelił 33-letni radca załogowy huty „Falva", Franciszek Nawrat z Świętochłowic (ul. Barbary 2) bezrobotnego Józefa Burdę (Długa 25a), oraz robotnika mleczarni Wilhelma Malajkę (Bytomska 16), kładąc ich na miejscu trupem.**

Nawrat po zabójstwie zgłosił się sam na komisarjacie policji i złożył **tam swą broń, na noszenie której posiadał zezwolenie.**

W toku dochodzeń ustalono m. in., że zastrzeleni przez Nawrata śp. **Burda i Malajka, znajdując się w stanie nietrzeźwym, stoczyli poprzednio na ul. Długiej bójkę z innymi osobnikami.** W trakcie tej bójki Nawrat został podobno **przez nich zaczepiony, wobec czego wydobył rewolwer i strzelił trzykrotnie na postrach w powietrze, a równocześnie wycofał** się na ul. **Bytomską.**

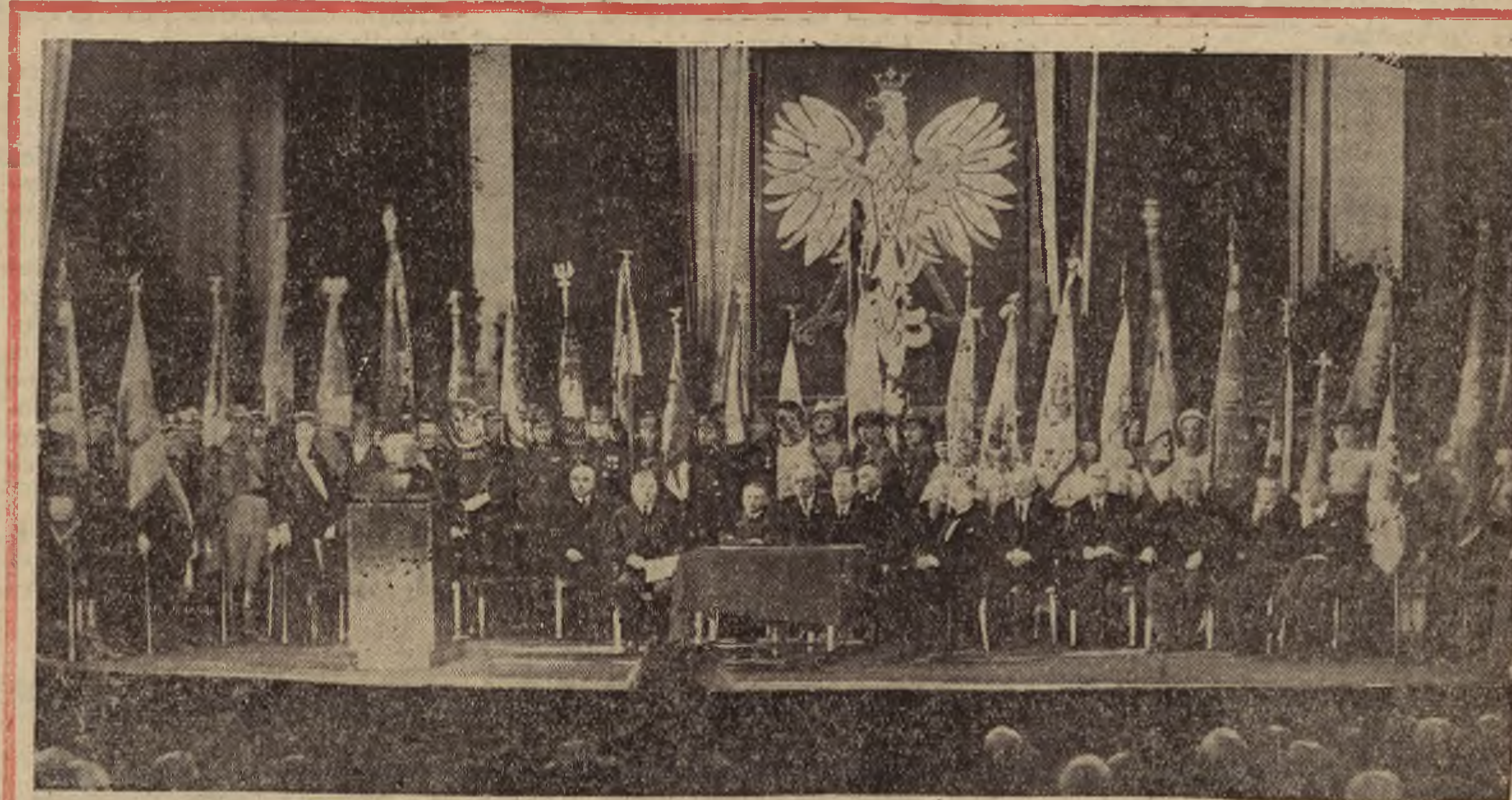
Po strzałach tych bójka zakończyła się, a Burda i Malajka oraz niejaki Edward Welerdorfer (z ul. Piaskowej 3) zaczęli ścigać Nawrata. Gdy dobiegli do niego na narożniku ul. Bytomskiej, Nawrat **wystrzelił w obronie własnej dwukrotnie, zabijając obu napastników, których przeniesiono do sieni domu,** zam. przez dr. Kruegera. Lekarz stwierdził jednak u obu śmierć, wobec czego odstawiono zwłoki **do szpitala hutniczego w Świetochłowicach.** Nawrata przytrzymano celem przesłuchania w areszcie.

• • •

W związku z powyższem dowiadujemy się, że zabójca Nawrat z początkiem br. skazany został **za działalność komunistyczną na 1 i pół roku więzienia.** Mimo to Nawrat pozostawał na wolności i miał nawet **zezwolenie ze strony władz na noszenie broni (!).** Fakt ten jednak nie zdziwi nikogo, jeśli — jak nas informują — się zważy, że w ostatim czasie Nawrat wszedł pod opiekuńcze skrzydła sanacyjnej federacji (Z. Z. Z.). Na jednym z zebrań załogowych domagali się nawet sanacyjni robotnicy huty „Falwy" (członkowie Z. Z. Z.), by rada zakładowa zapłaciła za Nawrata kilkaset zł. adwokatowi, który **bronił go w procesie, w którym Nawrat występował rzekomo jako „obrońca interesów robotniczych"...**

Walka „bieda-szybowców" o węgiel pod Kosztowami

Szosą w kierunku miejscowości Kosztowy, w powiecie Pszczyńskim, jechała furmanka z ładunkiem węgla pochodzącego z „bieda-szybu" Nagle nadjechała inna furmanka, na której siedział niejaki A. Wybraniec wraz z kilkoma innymi osobnikami i wszyscy rzucili się na biedaszybowców, zamierzając im zabrać węgiel. Na tem tle wywiązała się bójka, którą zlikwidował nadeszły patrol policyjny. Wybrańca aresztowano, zaś jego wspólnicy zdołali zbiec. Nazwisk zbiegłych Wybraniec nie chce wyjawić. (ok)



Z uroczystości poświęcenia „Domu Ludowego" w Król. Hucie 4 b. m.

Zbrodnicza ręka wznieciła pożar w Wiśle

W ub. niedzielę o godz. 4-tej nad ranem w gospodarstwie Jerzego Samca w Wiśle nr. 559 na strychu wybuchł **pożar, który zniszczył cały budynek, wartości 45.000 zł.** i całe urządzenie domowe, wartości 10.000 zł. oraz urządzenie domowe współlokatora Józefa Olszy, wartości 10.000 zł.

Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że ogień został podłożony przez nieznanych sprawców. **Cały budynek był ubezpieczony na wypadek pożaru na sumę 40.000 zł.** Policja przeprowadza dalsze dochodzenia celem ustalenia sprawców pożaru.

„Maggi" w oponach rowerowych

W pobliżu granicy pod Szarlejem straż graniczna zatrzymała młodego osobnika z rowerem który wydał się **strażnikom podejrzanym.** Jeden z funkcjonarjuszy zatrzymał go, legitymując, przyczem w pewnej chwili poczuł nagle silny i dość **przyjemny zapach.**

Zaintrygowany począł szukać przyczyny i wreszcie zauważył, że silną **woń wydziela... rower.** Wobec tego zaczął majstrować przy rowerze i w końcu znalazł skrytkę, **mieszczącą „Maggi".** Obydwie opony napełnione były tym drogocennym płynem, który w tak dowcipny sposób przemycano z Niemiec.

Pomysłowego przemytnika wraz z rowerem zatrzymano, przesyłając go do dyspozycji władz celnych.

Demonstracje antyżydowskie w Kłobucku

2 bm. w Kłobucku w godzinach wieczornych na przechodzących ulicą miejscowych kupców-Żydów napadło kilku osobników. W wyniku zajścia dwóch kupców żydowskich doznało ciężkich uszkodzeń. Trzech bezrobotnych, którzy brali udział w napadzie osadzono w areszcie. Wszyscy oni są znanymi awanturnikami, przemytnikami i złodziejami.

•

W dwa dni później odbyło się w kościele parafjalnym w Kłobucku nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Grotkowskiego i Wacławskiego, zakupione przez miejscową placówkę Stronnictwa Narodowego. Po nabożeństwie usiłowano uformować pochód przeważnie z pośród przechodniów, rekrutujących się z przybyłych do kościoła włościan, do czego jednak nie dopuściła policja. Zgromadzeni, wznosząc okrzyki „oddać aresztowanych", rozdzielili się na dwie grupy, z których jedna rozpierzchła się w bocznych zaułkach, druga przedostała się na cmentarz kościoła parafjalnego, znajdujący się naprzeciw budynku posterunku policji państwowej i zaczęła obrzucać posterunek kamieniami. Wobec agresywnej postawy atakujących i nieusłuchania wezwania do rozejścia się, komendant posterunku dał strzały ostrzegawcze w górę, które spowodowały natychmiastowe rozejście się i ucieczkę zgromadzonych. Po zlikwidowaniu zajścia nastąpiło zupełne uspokojenie. Dochodzenie w sprawie napadu na kupców Żydów i awantur na cmentarzu, prowadzą miejscowe władze.

Sensacyjne aresztowanie oszusta w Katowicach

Nieistniejący spadek i 270 złotych

Funkcjonarjusze Wydziału Śledczego Policji w Katowicach aresztowali w ub. tygodniu **32-letniego bezrobotnego handlowca. Ernesta Schermana,** zam. w Panewniku (Panewnicka 157), który wyłudził 270 zł. od niejakiej Gertrudy Dytkówny.

Oszustwo polegało na tem, że Schermann przedłożył jej kwity na podstawie których miał rzekomo **podjąć większą sumę pieniędzy jako spadek po zmarłym ojcu.**

Oszust twierdził, iż nie posiadając gotówki własnej, zmuszony jest prosić ją o pożyczkę celem pokrycia wydatków w związku z podjęciem sumy spadkowej z Banku Gospodarstwa Krajowego. Za „fatygę" przyobiecał jej **4.000 zł. w formie podarunku.** Dytkówna wręczyła mu też 270 zł., które oczywiście raz na zawsze przepadły. W toku dochodzeń okazało się, że Schermann był już kilkakrotnie **karany za oszustwa i, że grasował dawniej na terenie woj. Śląskiego i Krakowskiego,** gdzie występował w roli lekarza, wyłudzając od różnych łatwowiernych osób pieniądze.

Po przesłuchaniu oszusta na podstawie orzeczenia lekarza, który stwierdził u **niego otwartą gruźlicę, zwolniono z aresztu.**

Zmyślony napad na urząd gminny w Borowej Wsi

Przez 13 godzin udawała, że straciła mowę

W niedzielnym numerze donosiliśmy, że jakiś opryszek miał dokonać do biur urzędu gminnego w Borowej Wsi, włamania, w czasie którego znajdująca się w biurze sprzątaczka Cipowa wskutek przestrachu straciła mowę na przeciąg 13 godzin. Jak się obecnie jednak dowiadujemy, włamanie to zmyśliła sama Cipowa, która krytycznego dnia, będąc w biurze sama zaczęła szukać po szufladach biurka, za jakiemiś aktami. Ponieważ równocześnie w tej chwili nadchodził naczelnik gminy, Cipowa nie mając innego wyjścia z sytuacji, sfingowała włamanie.

Ciekawem jest pozatem, iż Cipowa przez 13 godzin **udawała, że nie potrafi wypowiedzieć ani słowa.** Na Cipową zrobiono doniesienie za wprowadzenie władzy w błąd, chociaż do **zarzuconego jej czynu nie przyznaje się.** (ok)

Zasłużony wyrok na młodego prowokatora

W dniu 5 bm. w Dyrekcji Policji w Król. Hucie w trybie karno-administracyjnym rozpatrywana była sprawa Henryka **Kowolika** i Jana **Kowola,** **którzy w dniu** 30 stycznia br. **przed zebraniem członków „Jungdeutsche Partei", w obecności 600 zebranych w sali „Domu Polskiego" w Król. Hucie zerwali ze sceny 2 flagi o barwach polskich.**

Po przeprowadzeniu rozprawy **Henryk Kowolik skazany został na 2 tys. zł. grzywny lub 2 miesiące aresztu.** Drugi oskarżony, **Jan Kowal, w obawie przed odpowiedzialnością karną, zbiegł w międzyczasie do Niemiec.**

Jak wiadomo, po wspomnianem wyżej zebraniu **grupa królhucka „Jungdeutsche Partei", zarządzeniem Dyrekcji Policji w Król. Hucie, została zawieszona w działalności.**

Sfingowany napad w Świętochłowicach

Augustyn Toman, inkasent firmy cukierków i czekolady w Świętochłowicach, której właścicielem jest p. Franek, zgłosił 1 marca br. na posterunku pol. w Karol Emanuel, że o godz. 18.45 **został napadnięty przez nieznanych mu bliżej sprawców na drodze Ruda — Nowy Bytom i obrabowany z 600 zł.**

Organom śledczym sprawa powyższa, natychmiast wydała się podejrzaną, chociażby z tego względu, że rzekomo napadnięty Toman nie wspomniał nic o znajdującej się w jego kieszeni 80 zł. bilonie, co wykryła późniejsza osobista rewizja.

Przyciśnięty do muru długotrwałem śledztwem przyznał się wreszcie do wszytkiego.

Toman mając wkrótce iść do wojska miał do uregulowania zaległości w firmie, o czem sam właściciel Franek dotąd nie wiedział i wystawił mu jaknajlepszą opinję.

Wszedł więc w kontakt z bezrobotnym ze Świętochłowic Franciszkiem Botorem i ułożyli wspólnie plan napadu w ten sposób, że Botor poprzednio nacierał kamieniem twarz Tomana oraz zadał mu kilka uderzeń w głowę by zamaskować urazy napadu i zabrał mu zainkasowane w tym dniu pieniądze około 500 zł. Policja znalazła u Botora ukryte w gołębniku 380 zł., resztę pieniędzy przetrwonił Botor, a zaaresztowano go w chwili, gdy miał udać się taksówką na mecz piłki nożnej w Sosnowcu (obaj są piłkarzami w klubie „Śląsk" Świętochłowice, przyczem Toman jest bramkarzem.

Obaj przyznali się do czynu i będą odpowiadali z wolnej stopy przed sądem. (b)

Ile dni pracowały kopalnie Zagłębia w lutym?

Otrzymaliśmy urzędowe zestawienie, ilustrujące pracę w kopalniach Zagłębia w lutym br. i... nędzę mas pracujacych I tak kopalnia Flora pracowała **23 dni,** Jakób — 19, Juljusz — 18, Renard — 17, Niwka i Modrzejów po 16, Grodziec — 15, Kazimierz — 14, Wiktor, Czeladź i Saturn po 13, Jowisz — 12, Koszelew, Paryż i **Fabryka Maszyn w Niwce po 10 dni.**

Przy takiej ilości dni pracy robotnicy zarobili **po 30 — 60 zł.,** to też wśród rodzin robotniczych panuje skrajna nędza.

Straszna katastrofa na kopalni „Lithandra"

Jeden górnik zabity, trzech ciężko rannych

Na kopalni „Lithandra" w Nowym Bytomiu zdarzył się w dniu 5 bm. o godz. 7,30 w podziemiach tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednego górnika. Pozatem jeden z górników został ciężko ranny a dwuch lżej.

Katastrofa nastąpiła wskutek oberwania się zwałów węgla ze ścian szybu. Zwały węgla przysypały 4 górników. Natychmiast rozpoczęto akcję ratunkową i wkrótce odkopano zwłoki ładowacza Alojzego Wanieka, który poniósł śmierć na miejscu.

Uratować [illegible] rębacza Emila Luboczyka, który doznał ciężkiego ogólnego potłuczenia ciała oraz złamania obu nóg. Z wyratowanych lżej ranni zostali Jerzy Długojczyk i Paweł Jurczyk. Na miejsce katastrofy zjechała komisja z ramienia Okręg. Urzędu Górniczego.

NARZECZONA SKAZAŃCA

13)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie, gdzie został skuty razem z olbrzymem imieniem Diego, mordercą pewnego kapitana.

Marceli przypatrzył się lepiej swojemu towarzyszowi, którego dozorca przedstawiał jako dzikiego zwierza. Niepodobna było nie przyznać, że jakaś dzikość zwierzęca widoczna była rzeczywiście w twarzy i ruchach kreola Diego. Herkulesowa jego, nieco pochylona postać, przyodziana tylko bluzą, była niezwykle muskularnej budowy. Głowa jego, porosła czarnym, kręconym włosem, jak również całe ciało, było żółtobrunatne, brudnej, miedzianej barwy, nos miał gruby i wydęty, również, jak krwawo czerwone wargi.

W twarzy jego było coś, co potwierdzało słowa dozorcy, coś dzikiego, coś zwierzęcego. W tej chwili zrobił jakiś szczególny grymas na słowa dozorcy i spoglądał to na niego, to na Marcelego tak, że szeroko widać było białka jego wielkich ciemnych oczu.

Skazańcy udali się parami do sali na górę, ponieważ zrobiło się ciemno i nadeszła godzina, o której skazańcy musieli iść na spoczynek. Posłanie każdego z nich składało się z materaca i kołdry. Pomiędzy każdemi dwoma posłaniami znajdował się gruby drewniany słup, do którego przykuty był łańcuch obu więźniów, zajmujących te posłania.

Sypialnia, do której Rochelle zaprowadził swój oddział, była wielka i miała kilka okien, które były otwarte. Przy wejściu i w głębi paliły się latarnie. Światło ich zaledwie wystarczało do zobaczenia, czy kto w porze nocnej nie wstawał i nie chodził, bo było to zabronione.

Dla dozorcy Rochelle znajdowało się łóżko osobne w bliskości drzwi.

Gdy skazańcy w liczbie około 60 przyszli do sypialni i zostali policzeni przez dozorcę, zamknął on drzwi za nimi, a następnie, gdy więźniowie w milczeniu kładli się spać, przechodził od jednego do drugiego słupa i połączył ich łańcuchami.

Głuchy szczęk, który wydawały łańcuchy, nieprzyjemne sprawiał wrażenie. Przykuci musieli się położyć i pod ciężką karą nie wolno im było rozmawiać z sobą, ponieważ często się zdarzało, że nocami układali projekty ucieczki albo buntów i zamieszek.

Kreol zaprowadził Marcelego do posłań, przeznaczonych dla numerów 57 i 58 i do znajdującego się pomiędzy nimi brudno - brunatnego słupa. Posłanie numeru 57, które teraz Marceli miał zająć, było przez pewien krótki czas niezajęte.

— Rochelle to szatan! — szepnął Diego, wskazując Marcelemu przeznaczone dla niego posłanie. — Diego życzy ci lepszego losu, niż doświadczył biedny Humbert, który tutaj sypiał przed tobą. Humbert był moim towarzyszem łańcuchowym... opowiem ci później, co się z nim stało.

Kreol zamilkł, ponieważ się Rochelle zbliżył.

Przyszedłszy do numeru 57 i 58, dozorca krzyknął na kreola:

— Ruszaj spać, miedziany jaguarze!

Diego usłuchał jak tygrys w klatce rozkazu pogromcy zwierząt.

Marceli poszedł za jego przykładem.

Następnie Rochelle przymocował łańcuch, zawieszony u słupka do obrączek żelaznych, znajdujących się na rękach obu więźniów, a potem odszedł dopełnić tejże samej czynności z pozostałymi.

O ucieczce wobec takich środków ostrożności nie można było nawet myśleć. W okropnej kaźni, w której galernicy spoczywali parami, powietrze pomimo otwartych okien było nieznośnie ciężkie. Tylko szczęk łańcuchów przerywał panującą dokoła ciszę, gdy Rochelle, ukończywszy swą czynność, sam także udał się na spoczynek. Ciężki, równy oddech dokoła w śnie głębokim pogrążonych ludzi stawał się coraz głośniejszy, niektórzy chrapali.

Po niejakim czasie Diego wysunął swą brunatną głowę poza słup Marcelego.

— Czy śpisz? — spytał po cichu.

— Nie, Diego, ale ci radzę nic nie mówić i spokojnie czekać zaśnięcia! — odpowiedział Marceli. — Rozmowy są zakazane.

Diego chce cię tylko ostrzedz względem dozorcy! — szepnął kreol — Jesteś towarzyszem łańcuchowym Diega, więc Diego chce cię o wszystkiem objaśnić, ażebyś wiedział, jak masz postępować!

— Sprzeciwia się to przepisom, Diego.



— Humbert był moim towarzyszem łańcuchowym... Opowiem ci później, co się z nim stało

Rochelle śpi i nic nie słyszy! — mówił kreol pocichu dalej. — Opowiem ci, jak było z twoim poprzednikiem. Humbert był dobrym człowiekiem! Oficer go lubił. To obudziło nienawiść Rochella. Humbert nie mógł znosić udręczeń, na jakie skazywał go Rochelle. Co tydzień był skazywany na szrubowanie wielkiego palca...

— Jakto, czyż tortury są tu jeszcze na galerach w użyciu? — zapytał Marceli.

Kreol skinął głową.

— W częstem nawet! — szepnął. — Humberta torturowano co tydzień. Poskarżył się przed oficerem. Oficer wytoczył Rochellowi śledztwo. Rochelle został skazany na trzy dni aresztu, ale potem powrócił... Ułożył sobie plan! Hubert został skazany na przywiązanie do deski w osobnej kaźni. Rochelle doniósł, że Humbert usiłował uciec i w tym celu przywiązał sznur do okna. Kaźń z deską jest straszna, nikt tam dwóch tygodni nie wytrzyma. Humbert był słaby i po tygodniu umarł.

— Osadzono go w kaźni z deską? Poniósł śmierć niewinnie? — zapytał Marceli.

— Rochelle zaprzysiągł mu śmierć. Humbert zginął nędznie! Nie ocalił go ani oficer, ani inspektor, ani komendant — mówił kreol po cichu dalej. — Doniesiono, że usiłował uciec i umarł w kaźni z deską i na tem się skończyło.

— Znów ten przeklęty pies kreol! — odezwał się nagle głos rozgniewanego do wściekłości dozorcy.

Rochelle usłyszał szept, wstał i zbliżył się do rozmawiających.

— Numer 58! Wstawać! — zawołał.

Diego musiał się podnieść, skutkiem czego i Marceli podnieść się musiał.

— Rozmawiałeś w nocy? — krzyknął Rochelle na kreola.

— Kreol nie sam rozmawiał, panie dozorco! — rzekł Marceli. — Ja mu odpowiadałem.

— Czy przeklęty nowy skazaniec będzie czekał, aż go spytają? — zawołał Rochelle, groźną miną i ruchem nakazując milczenie towarzyszowi łańcuchowemu Diega, który zdawał się być w szczególnej u niego niełasce. Słyszałem tylko głos numeru 58. Numerze 57, strzeż się, ażebym drugim razem nie usłyszał twojego głosu, bo i na ciebie przyjdzie kolej! Kreol dostanie jutro rano 25 chłost i to w obecności wszystkich, ażeby wiedzieli, co ich czeka.

Diego, śmiejąc się, pokazał zęby.

— Śmiejesz się jeszcze z tego, ty wściekły psie? — krzyknął Rochelle i zaciśniętą pięścią tak silnie w twarz uderzył kreola, że ten cofnął się machinalnie i krew mu z nosa płynąć zaczęła.

Nic jednak nie powiedział, nie wydał żadnego głosu... Marceli widział tylko że zacisnął swoje herkulesowe pięści, jak gdyby starał się zapanować nad wściekłością, którą boleść pobudziła i podniecała.

— Złagodniejesz ty jutro! — mówił Rochelle dalej. — 25 chłost złagodziło już niejednego! A może chcesz, żeby z tobą się stało to samo, co z twoim dawnym towarzyszem łańcuchowym? Strzeż się mnie, miedziany jaguarze ,bo ja cię nauczę tak tańczyć, jak ci zagram! Myślisz może, że się ciebie obawiam, wiedząc że rozszarpałeś kapitana okrętu wprzód, nim cię zdążył zastrzelić?

— Kapitan okrętu podczas długiej żeglugi postępował ze mną tak samo jak pan! — odpowiedział kreol stłumionym, drżącym głosem. — Głodził mnie, kazał chłostać, kopał nogami i przywiązywał na szczycie wielkiego masztu...

— Milcz ty psie wściekły! Już ja ułagodzę tę twoją dzikość! — przerwał Rochelle kreolowi, w którego piersi wszystko wrzało. — Ruszaj natychmiast na posłanie, a jeżeli nie posłuchasz, to cię zastrzelę w tej chwili, jak wściekłe bydlę!

Marceli pociągnął kreola. Poddał się on rozkazowi, drżąc z wściekłości na całem ciele. Dwaj towarzysze łańcucha położyli się na swoich twardych posłaniach.

Klnąc i grożąc, dozorca Rochelle, powrócił do swego łóżka.

Głęboka cisza nastąpiła po tej głośnej scenie. Rochelle umiał nadać sobie powagę u galerników, z których zresztą wielu zasługiwało na podobne postępowanie. Bali się go. Który z nich wiedział, jak straszną męczarnię rozumieć należało pod umiarkowaną napozór nazwę 25 chłost, ten się wystrzegał, aby się na nią nie narazić. Tylko niektórzy, szczególnie silni wytrzymywali te dwadzieścia pięć plag, przy wielu skazanych, już po ósmem uderzeniu musiano przerywać chłostę, gdy dziewiąte sprowadziłoby śmierć. A jednak w pewnych razach galernicy tulońscy skazywani byli na 250 chłost.

Po każdych 25 uderzeniach odnoszą ich do celi i leczą, a po odzyskaniu sił, dostają następne 25 plag, dopóki nie odniosą wyznaczonej kary. Częstokroć skazańcy usiłowali uniknąć tej niedającej się opisać, prawdziwie barbarzyńskiej męczarni przez popełnienie morderstwa lub ponowny zamiar ucieczki, gdyż wówczas już ich nie chłostano, ale karano śmiercią.

Gdy dzień się zrobił i dał się słyszeć dzwon, skazańcy po zjedzeniu śniadania szli znowu do pracy. Tym razem jednak dozorca Rochelle podał zawiadomienie do biura komendanta, że jeden z jego ludzi ma być ukarany wobec wszystkich, oddział więc jego przed pójściem do roboty miał być obecny przy wymierzaniu kary a chociaż straszne to było widowisko, bo stawiało im przed oczy męczarnię jednego z towarzyszy, większa ich część jednakże cieszyła się z tej sposobności, która o godzinę skracała im czas pracy.

Co za straszny upadek moralny! Skazańcy cieszyli się, gdy im pozwalano patrzeć na męczarnie jednego z nich!

Marceli wzdrygnął się, widząc to i poznając, w jakiem znajdował się towarzystwie. W tej chwili dopiero stanęła przed jego oczyma cała okropność galer.

Na wielkim placu przed gmachem komendy, na którym widać było trochę kolcowatych i wielkolistnych roślin i krzewów, oraz poskładane belki i drzewo, oddział się zatrzymał i stanął w krąg, w środek którego wprowadzono kreola.

Wkrótce potem ukazał się kat miejscowy. Był to człowiek wysoki, muskularny, który przez przyjęcie obowiązków katowskich uwolnił się od robót przymusowych. Spełniał on swój straszny urząd z pewnego rodzaju godnością. Krótko ostrzyżona jego głowa i żółtawa twarz każdym rysem zdradzała skazańca. Miał na sobie koszulę odwiniętą na szyi i na piersiach, z podwiniętemi rękawami, które odsłaniały obnażone ręce.

Dwaj dozorcy ujęli kreola i rzucili go na kawał drzewa, do którego przywiązali go następnie sznurami, poczem kat ujął narzędzie chłosty, będące postrachem galerników i wstrząsnął niem ponad głową.

Katowski ten przyrząd był rodzaju knuta, zrobionego z pewnej liczby rzemieni osadzonych na krótkim, grubym kiju. Na końcach niektórych rzemieni, znajdowały się ołowiane kule, na innych węzły. Po każdem takiem, zadanem przez kata, uderzeniu, końce te uderzały w ciało katowanego i to z tak straszną siłą, że częstokroć już za drugiem uderzeniem czerwona krew wytryskała z miejsc dotkniętych. Po piątem lub szóstem uderzeniu ciało skazanego przedstawiało jedną, krwią nabiegłą masę, a gdy skazaniec wytrzymał 25 chłost, podobny był do bezkształtnej, krwawiącej się a niedającej się rozpoznać bryły.

Dozorcy, którzy kreola przywiązali do pnia, byli ludźmi, znającymi swoje rzemiosło. Zerwali mu bluzę z górnej części ciała, tak, że szerokie, potężne plecy skazańca ukazały się obnażone. Następnie stanęli w bliskości. Znali oni się na tem dobrze i wiedzieli, ile skazaniec może wytrzymać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prowokacja polityczna z za Renu

Międzynarodowa mafja źródłem afery Stawińskiego

Z Paryża donoszą:

Nawiązując do deklaracji ministra Cheron'a o **bezwzględnem prowadzeniu śledztwa w sprawie zabójstwa sędziego Prince'a**, „Figaro", podobnie, jak i „La Republique" twierdzą, że należy wkrótce oczekiwać **wykrycia bandy, o której wspomniał minister sprawiedliwości.**

Śledztwo coraz bardziej zacieśnia się **około osobistości, która „była zamieszana w ostatnich wydarzeniach politycznych w Niemczech".**

Dochodzenie miało wykazać, **że Stawinski otrzymał od tej osobistości 20 miljonów franków.** Za te pieniądze była prowadzona **kampanja prasowa,** w której brało udział dwu redaktorów„ znajdujących się obecnie w więzieniu. „La Republique" precyzuje sprawę w ten sposób, **że w kołach sądowo policyjnych liczą się z istnieniem zorganizowanej bandy międzynarodowej.**

Żadne z pism **nie wymienia nazwiska** tej osobistości, niemniej jednak doszukują się tu **prowokacji politycznej, która wyszła z za Renu.**

Inspektor policji Bonnet, **który wykrył** talony czeków Stawinskiego, otrzymał od ministra sprawiedliwości Cheron'a polecenie prowadzenia śledztwa w sprawie zabójstwa radcy Prince'a i wyjechał do Dijon.

Wśród **talonów czeków Stawinskiego** stwierdzono dotychczas **brak 9 ciu talonów, opiewających na poważne kwoty.** Na kilku talonach, znalezionych wczoraj podczas rewizji, figuruje jedynie **notatka „wypłacone Anatolowi".** Prasa docieka bezskutecznie, kto się ukrywa poza tem imieniem.

Prokurator generalny w Dijon, wracając z konferencji, odbytej z ministrem sprawiedliwości, oświadczył, że władze śledcze spodziewają się wkrótce wykryć morderców sędziego Prince'a. W chwili obecnej istnieją 4 ewentualności, które zostaną zbadane przez prowadzących śledztwo. Poszukiwania weszły ostatnio w bardzo interesującą fazę. Minister sprawiedliwości przydzielił specjalnego detektywa, który przyłączył się do badań przedsięwziętych przez policję w Dijon.

Przed zakończeniem sesji Sejmu R. P.

Z Warszawy donoszą:

Według **obiegających w kołach poselskich pogłosek, sesja budżetowa Sejmu zakończy się 17-go bm.**

Oprócz projektu ustawy o pełnomocnictwach rząd nie przygotowuje już żadnych nowych projektów ustawodawczych. W Sejmie zaś, po załatwieniu przez komisję noweli do ustawy przemysłowej, pozostaje do opracowania jedynie projekt ordynacji podatkowej, którego komisja jednak nie załatwi, chociaż już od tygodnia mogła to uczynić. **Przypuszczają** wobec tego, że sprawa ta będzie załatwiona dekretem.

Co do konstytucji, to sytuacja nie uległa zmianie. Nie dotarła ona dotąd do Senatu.

Utrzymuje się pogłoska, o zwołaniu specjalnej sesji konstytucyjnej na jesień, która jednak nie znajduje w kołach sanacyjnych potwierdzenia.

JESZCZE 84 RYBAKÓW

oczekuje na krach ratunku

Z Moskwy donoszą:

Akcja ratunkowa mająca na celu przyjście z pomocą rybakom znajdującym się na krach lodowych na Morzu Kaspijskim prowadzona jest równocześnie przez samoloty i statki. Jeden z lotników wysadził na ląd trzech rybaków, którzy blisko miesiąc przebywali na pływającej krze i znajdowali się w stanie krańcowego wyczerpania. Dotąd nie udało się jeszcze dotrzeć do 84 rybaków.

Fala mrozów na Kresach Wschodnich

Z Warszawy donoszą:

Równocześnie z szybkiem ruszeniem lodów na rzekach w całym prawie kraju — zaobserwowano na Kresach Wschodnich ponowno zamarznięcie Dźwiny i Prypeci. Powodem tego oryginalnego zjawiska jest przejściowa fala mrozów, która ostatnio ogarnęła Kresy.

Demonst je s'udentów w arszawie

Z Warszawy donoszą:

W poniedziałek na Uniwersytecie Warszawskim odbyły się demonstracje studenckie przeciwko decyzji Senatu znoszącej w statucie Bratniej Pomocy przepis o nieprzyjmowaniu żydów i komunistów. Dla zapobieżenia rozruchom przybyła pod Uniwersytet rezerwa policji wraz ze słynną „moto-pompą", która jednak nie weszła w użycie.

Zamach bombowy na posła japońskiego

Z Szanghaju donoszą, że podczas uroczystości ku czci poległych żołnierzy japońskich **dokonano na posła japońskiego przy rządzie chińskim zamachu bombowego.** Na szczęście **bomba nie eksplodowała.** Zamachowiec został ujęty. Jest on członkiem koreańskiej organizacji terorystycznej.



— W poniedziałek rozpoczęto w warszawskim Sądzie Okręgowym proces przeciwko b. dr. Stefanowskiemu, lekarzowi Kasy Chorych, oskarżonemu o szereg sprzeniewierzeń. Na ławie oskarżonych zasiadł również pomocnik dr. Stefanowskiego i jego podżegacz Hersz Hammer. W czasie pobytu w więzieniu Hammer usiłował popełnić samobójstwo, na wstępie zaś rozprawy poniedziałkowej dostał na sali sądowej ataku epilepsji, tak, że musiano go wynieść. Wobec tego sądy wyłączył jego sprawę, rozpatrując jedynie oskarżenie w stosunku do dr. Stefanowskiego.

— Warszawskie władze sądowe ukończyły śledztwo w sprawie olbrzymiej afery w państwowych Zakładach Tele-Radjotechnicznych w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiędą Józef Jędrzejewski, Wachniewski, Łopuszczański i kilku innych pracowników zakładów. Straty skarbu państwa wynoszą pół miljona zł. Władze śledcze powołały do sprawy 615 świadków.

— W miejscowości Ballara w pobliżu Abu Sofbe w Egipcie odnaleziono grob pewnej królowej Nubji. Mumja zachowała się doskonale w cedrowej trumnie. W grobie znaleziono wiele klejnotów m. in. wysadzaną brylantami koronę.

— W pobliżu Colomb - Bechar odnaleziono szczątku samolotu oraz zwłoki lotnika aeroklubu Flandrji Colleta oraz prezesa tego klubu Huet. Lotnicy, którzy zginęli tragiczną śmiercią, odbywali lot nad Saharą. Od 3 dni nie było o nich żadnej wiadomości. Szczątki samolotu i zwłoki lotników odnalazła ekspedycja ratunkowa, która wyruszyła z Fezu.

— Z Tokio donoszą, że na wyspie Utsuryo na Morzu Japońskiem panują od kilku tygodni niezwykle silne mrozy i śnieżyce. Wszystkie miejscowości, położone na wyspie zostały dosłownie zasypane śniegiem. Na ratunek mieszkańców wysłano ekspedycję, która dotychczas zdołała zaledwie odkopać jedną wioskę, położoną na wybrzeżu. W wiosce tej znaleziono 45 trupów. Istnieje obawa, że cała wyspa, licząca 4.000 mieszkańców stała się cmentarzyskiem.

Sabotaż lotniczy w Stanach Zjednoczonych

Na lotnisku Fort Leavenworth w Kanzas wydarzyła się eksplozja, w której spłonęło 10 samolotów. Zachodzi podejrzenie sabotażu i wdrożono śledztwo.

Spotkanie dwóch królów

Król Aleksander jugosłowiański, korzystając z okazji, że król bułgarski Borys powracając do Sofji, przejeżdżał przez terytorjum Jugosławji, spotkał się z nim na stacji Mladenowats. Dwaj monarchowie odbyli krótką rozmowę, która miała charakter ściśle prywatny.

Humor

W AUCIE

Ona: — Zastrzegam zgóry, na przejażdżkę zgodziłam się, ale nie uznaję flirtu. Nie będzie pan próbował w drodze flirtować ze mną, zgoda?

On: — Dobrze.

Ona: — No, a teraz kiedy doszliśmy już do porozumienia — dokąd mnie pan chce zawieźć?

On: — Z powrotem do domu.

NA WSZELKI WYPADEK

Pan domu (zwracając się do służącej): — Czy był tu kto, Zuziu, podczas mej nieobecności?

Zuzia: — Nie, tylko telefonował jeden pan.

— Kto taki?

— Nie wiem, bo mówił bardzo niewyraźnie. Powiedziałam tylko, że pana niema i że pan zapłaci jak tylko będzie miał pieniądze.

SŁUSZNA RACJA

— Nigdy nie palę fajki, tylko cygara, są daleko tańsze?

— Jakto?

— No tak bo cygarami mnie często częstują. fajki mi jeszcze nikt nie proponował.

— 528 —

Ukazał się lokaj, który zapytał, czy baronówna może już przyjąć hrabiego.

Była gotowa. Na jej skinienie oddaliły się służące, poczem znowu otworzyły się drzwi.

Wszedł Janusz.

Sydonja spojrzała na niego z uśmiechem zwycięskiej pewności siebie. Dalekim on był od uśmiechu uroczego pomieszania, z jakiem narzeczona przyjmuje zazwyczaj wybranego przez siebie mężczyznę i z jakiem niegdyś przyjęła go Olga.

Spoglądając na baronównę musiał mimowoli przypomnieć sobie o tem.

Zwycięski jej uśmiech był jednak zrozumiałym. Była rzeczywiście oślepiająco piękną.

Ślubna suknia opływała w lekkich fałdach jej toczoną postać, a rudawe włosy tworzyły pełen uroku kontrast z zielenią mirtowego wieńca.

Janusz nie mógł oderwać od niej wzroku.

Widział, jak piękną była Sydonja, podziwiał ją — i gniewał się zarazem na siebie, że nie odczuwa szczęścia z posiadania tak skończenie pięknej kobiety.

I znowu poczuł się winnym, bo i w tej chwili miał przed oczyma obraz innej kobiety, która spoglądała na niego łagodnemi, pełnemi wyrzutu oczyma, bo i teraz mimowoli porównywał się narzeczoną z Olgą.

Ażeby pozbyć się dręczących go myśli, podszedł do narzeczonej i objął ją ramieniem.

— Jakaś ty piękna! — zawołał ze szczerym podziwem. — Dumny jestem, że niezadługo nazwę cię swą żoną.

— 525 —

— Nie radzę mu pokazywać się u mnie! — rzekł. — Tylko na twe żądanie zrezygnowałem z myśli o pojedynku.

Gdybym jednak ujrzał Woleckiego, to... doprawdy nie ręczę za siebie. Nie zdołałbym się opanować na widok jego znienawidzonej osoby!

Sydonja jednak i tem się zadowoliła.

Gdy przed chwilą weszła do tego pokoju, zdawało jej się, że cała tak misternie przez nią ułożona intryga zwróci się przeciw niej i stanie się powodem jej zguby.

Teraz zaś, gdy opuszczała razem z Januszem jego gabinet, by się udać na obiad, wiedziała, że odniosła podwójne zwycięstwo.

Nietylko zniweczyła raz na zawsze — tak przynajmniej sądziła — niebezpieczeństwo, jakie jej groziło ze strony Olgi, ale wypełniła również jeden z głównych warunków Woleckiego, mianowicie zapobiegła pojedynkowi i utorowała temsamem drogę do porozumienia między obu mężczyznami!

Za jaką jednak cenę!

Co ją jednak obchodziła przysięga. Baronówna była kobietą bez serca i bez sumienia i drwiła z praw bożych i ludzkich.

Andrzej tymczasem daremnie czekał jeden dzień i drugi na jakąś wiadomość od swego dotychczasowego pana lub Olgi, któraby mu doniosła z radością o dokonanem pojednaniu.

Czyżby znowu coś zaszło?

To niemożliwe jednak. Wszystko było tak jasna, wyraźne i pewne!

Trzeciego dnia jednak, gdyż już nie mógł opanować niecierpliwości i po nocy spędzonej bezsen-

Odpowiedzi Redakcji

F. S. Rybna. Jeżeli znajduje się Pan w krytycznem położeniu materjalnem, to można się zwrócić do Wydz. Pracy i Opieki Społecznej. Pozatem można się zwrócić do Urzędu Gminnego, który na podstawie uchwały Rady Gminnej może coś przyznać.

24-godzinne, wójt. 1) Podatek komunalny może być ustalany zgodnie z obowiązującemi ustawami. 2) Należy się bronić.

J. G. W sprawie tej należy się zwrócić z prośbą do Ministerstwa Rolnictwa w Warszawie.

Czytelnik z Szopienic. Najpierw trzeba się zwrócić do Rady Zakładowej, a jeżeli to nie da skutku, do komisarza demobilizacyjnego.

Stały Czytelnik Nr. 37.460. 1) Nic się nie da zrobić. 2) Można uzyskać około 60 zł. za te marki.

R. A. Żadna zniżka kolejowa nie należy się.

L. 35.969 F. Można się zwracać jedynie za pośrednictwem P. K. U.

Dw. Sl. 5011. Nie wiemy, o co Panu chodzi.

Siemianowice J. W. Nic o tem nie słyszeliśmy.

„Nr. 227". Należy się dopominać eksmisji, jednakże nie wiemy gdzie. Zależy to od ustalenia wartości sporu.

Odp. 99. Należy się zwrócić do sądu i wnieść o zaopatrzenie wyroku w klauzulę prawomocności.

J. S. Jeżeli złożona klauzula nie jest zastrzeżona, to płacą równowartość w złotych, według kursu dnia wypłat (na tem samem stanowisku stanął Sąd Najwyższy w Warszawie w analogicznej sprawie). Proces, wobec tego, nie ma widoków powodzenia.

J. K. Sosnowiec. Środka absolutnie pewnego przeciw łuszczycy dotąd niema. Prof. B. przeprowadza dopiero badania. Po kilku latach dopiero będzie wiadome, czy środek jest dobry, czy też zawodny, jak wszystkie dotychczasowe. Nie wierzyć reklamie rozmaitych naciągaczy.

W. R. Szopienice 24. 1) Należy się zwrócić do Dyrekcji Ceł w Mysłowicach. 2) O fabrykach takich nie wiemy. 3) Przesyłki pieniężne można wysyłać.

P. Henryk G. To może obliczyć jedynie tylko Zakład Ubezpieczeń w Król. Hucie.

E. Ś. Piaseczna. Potrącają bezprawnie. Należy interwenjować w dyrekcji przedsiębiorstwa, w którem Pan pracuje.

Stały Czytelnik z Jastrzębia Górnego. Badacz mięsa musi być wezwany.

„P. P. 100". Należy się zwrócić do magistratu z wnioskiem o obniżenie procentów. Biorą zadużo.

Ogłoszenia



Kłamstwo zawsze się wyda

— **MŁODY, ZMARTWIONY KAWALER.** Wszelkie usiłowania, zmierzające do osiągnięcia czegoś drogami krętemi i mniej, lub więcej, nieuczciwemi, wcześniej, czy później **napotykają na takie przeszkody, których nie sposób usunąć.** Ma Pan najlepsze tego dowody. Sprawa, o której Pan pisze, tak się obecnie skomplikowała, **że nie widzi Pan drogi wyjścia z tej sytuacji,** a to tylko dlatego, że od samego początku **„bujał" Pan, jak najęty.** Jeżeli Pan sądzi, że wyjdzie Pan z tej sytuacji przy pomocy nowego kłamstwa, **to się Pan grubo myli.**

Proszę Pana! Niech Pan będzie pewny, że Pańska znajoma i jej rodzina **wkrótce się o wszystkiem dowiedzą,** dlatego też winien Pan choć w części **ratować swój honor.** Nie pozostaje więc Panu nic innego, jak tylko napisać list (ustnie nie będzie Pan miał odwagi tego powiedzieć) **i wyjaśnić wszystko.** Na usprawiedliwienie swoje może Pan napisać, że kłamał Pan dlatego, iż obawiał się Pan, aby wybranka Pańskiego serca nie przejęła się Pańskiem położeniem, **aby się niem nie zraziła.** Jeśli Pan tak zrobi, to przynajmniej częściowo się Pan zrehabilituje, jeśli zaś będzie Pan chciał rozwiązać tę sprawę drogą nowego kłamstwa, to niech Pan pamięta, że **„oliwa zawsze na wierzch wypłynie".**

Rozpacz zawiedzionego

— **P. PIOTR Z SOSNOWCA.** Drogi P. Piotrze! Fakt, że kocha Pan bez wzajemności, nie jest jeszcze dowodem, **że życie Pańskie jest tak skomplikowane.** Niech Pan będzie mężnym i umie znosić swe cierpienia tak, jak **przystoi na mężczyznę i niech Pan również potrafi zrozumieć tę kobietę.** Znaliście się dłuższy czas. Pan ją kochał coraz więcej, ona zaś **starała się Pana poznać** i doszła do wniosku, że **nie pokocha Pana, że nie może być z Panem szczęśliwa i dlatego zerwała.**

P. Piotrze! Musi Pan zebrać całą siłę swojej woli, całą energję i **pogodzić się z losem.** Nie będzie Pan chyba przecież tak zniewieściały, aby jej grozić zastrzeleniem i samobójstwem. Wkrótce bowiem zabije Pan w swem sercu tę miłość i napewno **pokocha inną kobietę,** która będzie Pana darzyła wzajemnością i przy której boku **zapomni Pan o tej pierwszej i nieszczęśliwej miłości.**



Samolot „PH—AIZ" typu Fokker FXX — przebywa przestrzeń pomiędzy Amsterdamem a Berlinem w dwóch godzinach. Kadłub składa się z jednolitej stalowej rury spawanej; śmigła są drewniane i mają 25,7 mtr. rozpiętości; długość samolotu 16,8 mtr.; a wysokość 4,5 mtr. Maszyna rozwija szybkość 250 do 300 km. na godzinę.

Zrozumiałe stanowisko

— **„E. W. I MOŃCIA S. Z ŚWIĘTOCHŁOWIC."** Stanowisko rodziców jest **do pewnego stopnia zrozumiałe,** gdyż kochają oni swe córki i przykroby im było patrzeć na ich niedostatek. Jakież bowiem warunki egzystencji może kobiecie stworzyć mężczyzna, który **nie ma pracy, a nadto, w dzisiejszych trudnych czasach nie ma nadzieji jej otrzymania?** I utrzymywanie córek i ich mężów też **jest dla rodziców uciążliwe.** Że matka nie jest temu zbyt przeciwna — nie dziwię się, gdyż, jak każda kobieta, **kieruje się więcej sercem, nż rozumem.** Napewno jednak zmieniłaby się, gdyby stanęła wobec faktu dokonanego. Dlatego najlepiej jeszcze jakiś czas poczekać.

•

— **BEZRADNA WANDA Z ZAWODZIA.** Panno Wandeczko! Jeżeli go Pani tak kocha, a on okazuje dla Pani tyle zainteresowania, to niech mu Pani ułatwi zapoznanie się. On już uczynił pierwsze kroki, niech więc Pani będzie teraz śmiała i zrobi krok naprzód, niech się Pani do niego odezwie.

Ir.—ski.

TU WYCIĄĆ!

— 526 —

nie wybierał się właśnie do Olgi, by się nareszcie upewnić, otrzymał od hrabiego oczekiwany list.

Starzec drżał ze wzruszenia, gdy go wziął w rękę. Ledwie znalazł siłę, by otworzyć kopertę.

Zaledwie jednak to uczynił i przeczytał treść listu, pobladł i musiał usiąść na krześle.

Wszystkie jego nadzieje zostały zniweczone w jednej chwili. Niezdolny do opanowania swego wzruszenia, patrzył z osłupieniem na list, w którym Janusz raz jeszcze dziękował staremu słudze za jego wierność i miłość, prosił go jednak, by nie starał się już stawać w obronie Olgi.

Narzeczona jego wcale się nie wyparła tego, że dwa razy przyjmowała Woleckiego w willi.

Przyczyny tych odwiedzin były jednak niewinnej natury i nie miały nic wspólnego z winą czy niewinnością jego byłej żony.

Wszystkie odośne zarzuty były wymysłem Olgi. — — —

Minęła długa chwila, zanim Andrzej zdołał ochłonąć ze wzburzenia i rozczarowania, jakiem go napełnił ten list.

Złożył go wreszcie i schował do kieszeni.

— Bóg raczy wiedzieć, jakie nowe kłamstwa wymyśliła ta wstrętna kobieta, by oszukać mego biednego zaślepionego pana!

Biedna pani hrabina! — westchnął. — Zdaje się rzeczywiście, że wszystko sprzysięgło się przeciwko niej. Nie trzeba jednak tracić nadziei.

Bóg nas nie opuści. Jakkolwiek ciężkie chmury zawisły teraz nad jej dolą, prawda i tak zwycięży; wierzę w to mocno!

— 527 —

ROZDZIAŁ XXXVII.

OBRAZ MADONNY.

Nadszedł wreszcie dzień, który miał ukoronować najdumniejsze nadzieje Sydonji, dzień, w którym miała zostać hrabiną Dębską.

Zwyciężyła ona w walce, którą prowadziła przeciw prawu i prawdzie zapomocą kłamstwa i oszczerstwa!

Zdawało jej się przynajmniej, że zwyciężyła. W oszołomieniu, w jakiem się znajdowała, nie myślała o tem, że ten gmach kłamstwa, który z taką zręcznością zbudowała, stał na bardzo chwiejnej podstawie i że los może tylko dlatego tak wysoko ją wzniósł, by potem strącić ją w tem głębszą przepaść!

Z oczu jej jaśniała dumna pewność zwycięstwa, gdy stała w swym buduarze przed lustrem i przyglądała się swej odbiciu swej postaci.

Osiągnęła swój cel. Nie było już nikogo, ktoby mógł odebrać jej to stanowisko, o które tak zaciekle walczyła.

Służące pomagały jej właśnie wykończyć toaletę.

Sydonja, która w tej chwili nie wolna była od złośliwości, żałowała, że niema pomiędzy niemi Olgi. Jakże zadowoloną byłaby, gdyby znienawidzona rywalka zmuszona była dopomagać jej przy wkładaniu ślubnej toalety!

Dyskretne pukanie przerwało jej te myśli, które wywołały na jej usta uśmiech złośliwego zadowolenia.

Humor

NADZIEJA.

Dwaj przyjaciele spotykają się na ulicy:

— Im więcej rozmyślam, tem więcej dochodzę do przekonania, że jedynem szczęściem życia jest nadzieja.

— To pożycz mi sto złotych.

— Dlaczego?

— Bo będziesz wiecznie szczęśliwy w nadziei, że ci je oddam.

W MYŚL PRZEPISÓW LEKARZA

— No i cóż żono, cóż ci doktór zalecił?

— Powiedział, że powinnam wyjechać w góry. Każde wejście na górę doda mi parę lat życia.

— Tak? W takim razie moja droga weź klucze, idź zaraz na górę i zrób raz porządek na strychu.

ŻYCIE TOWARZYSKIE

— Ciekawam za coś tak zwymyślała Stefana?

— No, wyobraź sobie powiedział, że jesteśmy obie do siebie podobne, jak dwie krople wody.

— Co ty mówisz?! No, niech go tylko spotkam dostanie on i odemnie.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Solleftea terenem największego sukcesu narciarstwa polskiego

Parę razy do roku jesteśmy ostatnio z reguły świadkami niezwykłego faktu: oto jakaś mała, nieznana przedtem szerokiemu ogółowi miejscowość zjawia się nagle na ustach wszystkich i przechodzi potem do cennych akt historji sportu.

Dzieje się to dlatego, że właśnie tam rozegrano jakieś wielkie międzynarodowe zawody, o których przez kilkanaście dni, a czasem i parę tygodni pisano szpalty na łamach prasy całego świata.

Nazwa takiej miejscowości urasta wtedy do rozmiaru symbolu sportowego, zrozumiałego odrazu dla wszystkich wtajemniczonych, a jest ich... setki tysięcy!

„Karjerę" według porobnej recepty zrobiła ostatnio Solleftea, maleńka szwedzka mieścina, o której dotychczas nie słyszało zapewne nawet bardzo wielu mieszkańców tego kraju. Z chwilą jednak, gdy w jej okolicach wyznaczono tereny dla dorocznych zawodów narciarskich o mistrzostwo federacji międzynarodowej Solleftea stała się tak samo głośną w Europie, jak St. Moritz, Davos, Chamonix, czy Zakopane.

W historji narciarstwa polskiego Solleftea zapisze się mocnemi zgłoskami, z innych zgoła przyczyn. Oto osiągnęliśmy tam bezsprzecznie najlepszy ze wszystkich wyników, jaki w tej dziedzinie sportu był dotychczas u nas notowany.

Mamy tu na myśli 7-me miejsce, zdobyte przez zakopiańczyka Stanisława Marusarza w t. zw. kombinacji, która jest sprawdzianem wszechstronności narciarskiej w biegu i skoku, a wśród Skandynawów, mistrzów nawet, ceniona jest niesłychanie wysoko.

Dla wielu osób, traktujących wyniki sportowe wyłącznie pod kątem obserwacji suchych cyfr klasyfikacji, 7-me miejsce Polaka, nie może zapewne wywołać entuzjazmu, a nazywanie tej pozycji — „największym sukcesem narciarstwa" — uważać one będą za dużą przesadą.

Istotnie, mieliśmy już 7-me miejsce Br. Czecha na Olimpjadzie, a nawet 4-te tegoż narciarza na podobnych zawodach F. I. S. w Zakopanem w 1930 r. W rękach Polaków były już tytuły mistrzów Czechosłowacji, Austrji, Węgier. Wygrywali oni turnieje międzynarodowe skoków.

A jednak były to wszystko tylko jakby szczeble przejściowe do ostatniego sukcesu St. Marusarza w Solleftea!

Wartość rezultatów sportowych jest bowiem zależna zawsze od mocy napięcia konkurencji, w której zostały one uzyskane. To jest główną podstawą oceny fachowej wyniku, a nie kolejne miejsce, na jakiem znalazł się ktoś w tabeli klasyfikacyjnej.

Wracając do zawodów w Solleftea, trzeba stwierdzić przedewszystkiem, że odbywały się one w ojczyźnie nart. Startowali tam wszyscy najlepsi Szwedzi w liczbie około 100, a królowie sportu śnieżnego — Norwegowie i Finlandczycy — przysłali reprezentacje, złożone również z kilkudziesięciu zawodników. Doliczając do tego elitę Niemców, Szwajcarów i Polaków, uznać trzeba, że były to prawdziwe mistrzostwa Europy.

Czyż można porównać jakość konkurencji w Solleftea z tą, którą miewaliśmy na zawodach w jednej z miejscowości Europy środkowej?

Tam zjawiło się conajwyżej po kilku Szwedów, Norwegów i Finlandczyków, —tu byli wszyscy, mogący mieć coś do powiedzenia. Tam masę tworzyli zawsze narciarze drugiej i trzeciej klasy, — tu każdy niemal z dziesiątków startujących Skandynawów mógłby sięgać po tytuł mistrza Polski, Niemiec, Czechosłowacji, Szwajcarji, Austrji.

Dostatecznie chyba dosadnie odmalowaliśmy tło walki, w której St. Marusarz dał się wyprzedzić tylko 4 najlepszym Norwegom i 2 Finlandczykom, pozostawiając za sobą ich kilkudziesięciu rodaków, a przedewszystkiem całą, bez wyjątku, gwardję narciarzy Szwecji! Jeżeli dodamy do tego, że Br. Czech (na 13-em miejscu) był również lepszy od wszystkich zawodników Europy środkowej i oczywiście od wielu Skandynawów — przyznamy, że Solleftea jest istotnie największym 'z sukcesów narciarstwa polskiego.

M. S.

Boks zakazany przez władze szwajcarskie

Trybunał federalny pierwszej instancji w Genewie wydał orzeczenie, na mocy którego władze kantonalne Lucerny mają prawo zabronić publicznych walk bokserskich na terytorjum tego kantonu.

Orzeczenie to zostało wydane wskutek skargi odwoławczej, wniesionej przez szwajcarski związek bokserski „Sport Ring" przeciwko zarządzeniu władz policyjnych, które zakazały urządzania meczów bokserskich „ze względu na brutalność tego rodzaju widowiska sportowego i na ujemny wpływ, jaki wywiera on na młodzież".

„Rapid" wiedeński prowadzi w mistrzostwach Austrji

Po ostatnich rozgrywkach piłkarskich Ligi austrjackiej, dalej bez zmian prowadzi „Rapid", który wzmocnił swoją pozycję sensacyjnem zwycięstwem nad WAC. w stosunku 10:0. Admira pokonała FC. Wien 6:2, Oustria po zaciętej walce wygrywa z Vienną 1:0, Hakoah z Donau 2:0, FAC — Sportclub 1:1, a Libertas wygrywa z Wackerem 4:1.

W mistrzostwach Węgier prowadzi Ferencvaros. Wyniki ostatniej niedzieli są następujące: Ferencvaros — Budai XI 4:0 (2:0), Ujpest — 3. Bezirk 4:1 (2:1), Kispest — Vocskai 1:3 (1:1), Nemzeti — Hungaria 1:6 (1:2), Somogy — Phoebus 2:2 (0:1), Uttila — Szeged 0:1 (0:0).

W mistrzostwach Italji, prowadząca w tabeli Ambroziana przegrała na swojem boisku z autsaiderem Livorno. Ważniejsze wyniki są następujące: Ambroziana — Livorno 1:2, Torina — Gazale 5:2, Triestino — Juventus 0:1, Roma — Bologna 0:1.

W Czechosłowacji kwartet czołowy prowadzi w tabeli od dwu tygodni bez zmian, bowiem tak Sparta, jak Slavia, Kladno i Teplitzer FK. po zaciętych spotkaniach na obcych boiskach wygrali swe spotkania.

Wyniki ostatniej niedzieli: Sparta — Cechie Karlin 7:2. Pokonani nie mieli szczęścia. Jakkolwiek byli zupełnie równorzędnym przeciwnikiem. Bramki zdobyli Braine i Hranska po 2. Pelcher, Nejedly i Kaloscai po 1. Slavia zdołała również z wielkiem szczęściem zdobyć dwa punkty na gorącym terenie boiska Bohemians wygrywając 2:0. U Slavji wyróżnił się w napadzie Svoboda, zaś u pokonanych Bejbl. Bramki dla Slavji zdobyli Kopecky i Puc SK Kladno po równorzędnej grze pokonał Sk. Nachod. Obie bramki zdobył Kloc Na boisku w Pilznie miejscowa Viktoria, prowadząc w pierwszej połowie 2:0, uległa wkońcu ambitnie grającym SK. Židenice 3:2.

Zawody lekkoatletyczne w hali katowickiego ośrodka W. F.

4 bm. przeprowadził Okręgowy Ośrodek Wych. Fiz. Katowice zawody lekkoatletyczne w hali gimnastycznej przy ulicy Szkolnej w Katowicach dla niezaawansowanych pań i panów. W zawodach tych wzięło udział 81 zawodników i zawodniczek z organizacyj wf. i pw., oraz klubów sportowych. Techniczne wyniki tych zawodów przedstawiają się następująco:

Panie: Skok w dal z miejsca: 1 m. Paliszewska (K. S. Strzała Sosnowiec) 2.08 m., 2. Segnówna (Sokół Czeladź) 2.05 m. 3. Biskupówna (Pogoń Kat.) 2.05 m. **Skok w dal z rozbiegiem:** 1 m. Paliszewska (Sosn.) 4.05 m., 2. Percikówna (Stadjon Król. Huta) 4,08 m., 3. Artelkówna (Stadj. Król. Huta) 4.05. **Skok w zwyż z miejsca:** 1 m. Paliszewska Irena (Sosn.) 95 cm., 2. Kieronnówna (Pogoń Kat.) 90 cm., 3. Paliszewska (Sosn.) 85 cm. **Skok w zwyż z rozbiegiem:** 1 m. Pajkertówna (Sokół Dabr. Gór.) 1.30 ½ m. 2. Biskupówna (Pogoń Kat.) 1.25 ½ m. 3. Bednarczykówna (Pogoń Kat.) 1.25 m. **Kula jednorącz:** 1 m. Dyrkówna (Sosn.) 7.46 m. 2 Poliszewska 7.29 m., 3. Niczówna Gertruda (Pogoń Kat.) 7.15 m. **Kula oburącz:** 1 m. Jastrzębska Danuta (Pogoń Kat.) 13.58 m., 2. Poliszewska Irena (Strzała Sosnowiec) 13.43 m., 3. Dyrkówna Wanda (Strz. Sosn.) 13.21 m.

Panowie: Skok w dal z miejsca: 1 m. Kozubek Paweł (Bytków Zw. Strzel.) 2.70 m., 2. Piekarski Czesław (Śl. Zakł. Nauk.) 2.68 m., 3. Wróbel Alojzy (Pogoń Katowice) 2.62 m. **Skok w dal z rozbiegiem:** 1 m. Sewer Otton (Kol. P. W. Katow.) 5 53 m., 2. Cylc Edmund (Strzała Sosnowiec) 5.37 m., 3 Waler Leopold (KS. Roździ. Szop.) 5.30 m. **Skok w zwyż z miejsca:** 1 m. Torc Andrzej (Z. S. Katowice III) 1.38 m., 2. Gluza Paweł (Z. S. Katowice III) 1.33 m., 3. Grajek Jerzy (Sokół Dąbr. Gór.) 1.33 m. **Skok w zwyż z rozbiegiem:** 1 m. Gluza Paweł (Z. S Kat. III) 1.60 ½ m.. 2. Torc Andrzej (Z S. Kat. III) 1.60 ½ m. **Kula jednorącz:** 1 m. Bałdysz Leopold (Pogoń Kat.) 10,18 m., 2. Kaczmarek (Sokół Dąbr. Górn.) 10.06 m., 3 Hajduk Franciszek (Poczt. PW.) 9 49 m **Kula oburącz:** 1 m. Kaczmarek (Sokół Dąbr Gór) 18 93 m., 2. Bałdysz (Pogoń Kat.) 18.70 m., 33. Krzyczyński (Strzała Sosnowiec) 17.49 m. **Skok o tyczce:** 1 m. Grobosz Ryszard (Sokół Łagiewniki) 2.80 m. 2. Bałdysz (Pogoń Kat.) 2.80 m., 3. Hajduk Franciszek (Poczt. PW.) 2.60 m.

Podkreślić tu należy silną konkurencję klubów z Zagł. Dąbr., które zawody obsadziły prawieże po raz pierwszy bardzo licznie. Wśród pań wyróżniały się specjalnie zawodniczki **Paliszewska Irena, Łyskówna Wanda** ze „Strzały" Sosnowiec i **Pajkertówna Marja** z „Sokoła" Dąbr. Górn., które przyczyniły się do wysokiej przewagi nad zawodniczkami Śląska. Sprawne kierownictwo zawodów spoczywało w rękach instruktorów Ośrodka oraz sędziów ŚOZLA. Po zawodach zostały wręczone zwycięzcom nagrody w postaci dyplomów i kostjumów sportowych.

11 bm. o godz 14 Ośrodek przeprowadzi dalszy ciąg tych zawodów dla zaawansowanych. Zgłoszenia do zawodów kierować należy w dalszym ciągu do Ośrodka Wych Fiz. w aKtowicach, przy ul Jana 14, p. I, telefon 344-50. Startowe nie obowiązuje.

Sport na Śląsku

POL. K. S. SOSNOWIEC — 06 MYSŁOWICE 5:13

3 bm. odbyły się ciekawe walki bokserskie pomiędzy powyższemi drużynami, które zakończyły się wynikiem 13:5 na korzyść 06 Mysłowice, a to z powodu 4 nadwag zawodników sosnowieckich. Sosnowiczanie wystąpili w zasilonym składzie z zawodnikami Z. K. S. Katowice. 06 Mysłowice natomiast z drugą drużyną, gdyż nie walczyli: Mularczyk, Bielski III, Czerwień Gallus i Woska.

TOWARZYSTWO SPORTOWE MURCKI

W niedzielę 11 bm o godz. 18 w sali p. Goja w Murckach Tow Sportowe odegra sztuki pt. „Dwie zwyrodniałe synowe" i „Jak kapral Szczapa dostał się do raju".

K. S. „NIKISZ 20" W NIKISZOWCU

urzadza 11 bm. o godz. 11 w sali p. Sauera w Janowie, wielkie przedstawienie teatralne pt. „Grzeszna miłość". Ponadto odegrana zostanie komedyjka „Słowiczek" oraz kilka wesołych humoresek.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

AKTUALJA SPORTOWE.

Dodatkowe rozgrywki o mistrzostwo A kl., mają się odbyć 25 bm. Sprawa ta zdecydowana będzie na jutrzejszem zebraniu zarządu Podokręgu.

KOHN, doskonały lewoskrzydłowy czeladzkiej Brynicy wyjeżdża do Palestyny to też nie będzie występował w tegorocznych mistrzostwach. Zastąpi go prawdopodobnie Wilk.

— **WANDA ŁYSKÓWNA** otrzymała zwolnienie z katowickiej „Pogoni" i podpisała zgłoszenie dla „Strzały" Sosnowiec.

— **WALNE ZEBRANIE „UNJI" w Sosnowcu** odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

— **„CZYTELNIA" PEKIN** w ping - pong pokonała S. M. P. Maczki 6:2.

UNJA — WARTA 3:1

W ub. niedzielę sosnowiecka Unja rozpoczęła sezon piłkarski meczem z Wartą w Zawierciu, wygrywaiąc 3:1.

06 MYSŁOWICE — A. K. S. 2:1

W Modrzejowie drużyna A K S. z Niwki grała z silnym zespołem „06" Mysłowice, ulegając niezasłużenie w stosunku 2:1. Jedyną bramkę dla gospodarzy zdobył Jochimczyk.

Sport na Pomorzu

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA BYDGOSZCZY.

1 bm. rozpoczęły się w sali Resury Kupieckiej w Bydgoszczy doroczne walki o mistrzostwo w boksie Kluby miejscowe zgłosiły ponad 40 zawodników. W czwartek walczono w przedbojach z następującymi wynikami: waga kogucia: Radomski „Astorja" — Pietryga „Polonja" zwyciężył Pietryga, jednakże z powodu błędów sędziów, walkę unieważniono. W następnej walce kogutów zwycięstwo odniósł Tykwiński P. nad Wojtkowiakiem A. W wadze lekkiej zwyciężył Gorzycki A. Helaka P. Ziołkowski Szkoła Pilotów — Ansnachera Ast. Fałtyński Pol. — Łassę Pol W wadze półśredniej zwyciężyli Karasek Ast. — Szczepańskiego Szk Pilot. przez k o. w III rundzie. Sobek Ast. — Mikołajczaka Sz. Pilot. przez k o. w II rundzie i Fiszer Sz. Pilot. — Kołczeńskiego na punkty.

W sobotę walczono w finałach. W wadze papierowej Rinke „Polonja" zwyciężył na punkty Amachera „Astorja". W wadze muszej Łada „Astorja" zwycięża na punkty kolegę klubowego Zacharskiego. W wadze koguciej Walkowski „Astorja" niesłusznie zwycięża na punkty kolegę klubowego Radomskiego. W wadze piórkowej Szumiński Ast. zdobywa mistrzostwo miasta walkowerem. W wadze lekkiej Zborowicz „Astorja" zwyciężył k. o. w II rundzie Woltyńskiego „Polonja". W wadze półśredniej Karasek „Astorja" zwycięża Fiszera „Szkoła lotnicza" na punkty. W wadze średniej Możulis „Szk. lot." zwycięża Koranowskiego „Polonja" (na p) w I rundzie przez k. o. W wadze półciężkiej Bukowski „Astorja" zwycięża Kuczenio „Szk. lot." na punkty.

Z wędrówek po województwie Krakowskiem

Wszechwładni panowie Jaworzna

Po 15 latach na kopalniach jaworznickich: **„Kościuszko", „Piłsudski" i „Jan Kanty".** poza zmianą nazw i właścicieli, nic więcej się **nia zmieniło.** Dawniej zyski z kopalń ciągnęli **żydzi Guttmanni z Wie**



Fragment z zabudowań podwórza przy Głównym Rynku w Jaworznie.

dnia, dziś jest wprawdzie cokolwiek inaczej, bo olbrzymie zyski z kopalń, poza pensjami dyrektorskiemi, **podzielone są między swoich.**

Firma Junger i Horowitz

Główne zyski ciągnie **p. Junger,** od szeregu lat prawdziwy dyktator Jaworzna. Junger do spółki **z Horowitzem,** otrzymali **wyłączność na sprzedaż węgla** z kopalń jaworznickich. Ktokolwiek chce zakupić węgiel, musi się zgłosić do tej **żydowskiej spółki,** która swoje biuro sprzedaży posiada na Rynku w Jaworznie. Firma Junger i Horowitz, w gwarze przezwana **„Szlabon",** jest rodzajem firm „Robur", czy „Progress", jakie istnieją na terenie Górnego Śląska, z tą tylko różnicą, że cieszy się nie tylko **szczególnem poparciem wszystkich,** lecz także nie potrzebuje opłacać tak wysokich podatków i opłat z handlu węglem, jak firmy górnośląskie. Mimo olbrzymich obrotów, właściciele firmy Junger i Horowitz, **stale narzekają na „kiepskie interesy".** Znawcy oceniają zyski firmy na **200 zł. dziennie,** co wypadałoby **około 6.000 zł. miesięcznie, a 72.000 rocznie.** Jak na dwie osoby, to nawet i na jaworznickie stosunki jest bardzo dużo. Przy dobrych chęciach możnaby przecież dać możność zarobienia trochę pieniędzy kilku innym handlarzom, nie koniecznie żydom.

Nie narzekaliby wówczas furmani, którzy w ogonku czekać muszą nieraz **całą dobę,** nim z łaski p. Jungera naładują im węgiel. Plac przy kopalni „Kościuszko" staje się co noc **wielkiem obozowiskiem furmanek i koni** z całej zachodniej Małopol·i.

Rządca Jaworzna

W naszych wędrówkach po Jaworznie spotykamy się bardzo często z osobą **p. Mojżesza Jungera.** Jest on osobą bardzo wpływową, posiadającą wpływy nawet w Krakowie, to też ludność miejscowa uważa go za **faktycznego dyktatora i rządcę Jaworzna.** Natomiast burmistrz miasta, **p. Franciszek Racek,** piastujący ten urząd od lat 18-tu, uważany jest tylko za figurę reprezentacyjną.

We wszystkich sprawach Jaworzna za czynnik decydujący uważany jest **p. Mojżesz Junger.** Zasiada on we wszystkich komisjach i komisyjkach, z ramienia B. B. W. R., jako „legun" jest radnym miejskim itd.

Mimo tych różnych dostojeństw przeciwko p. Jungerowi dają się słyszeć ciągłe szemrania, przyczem, rzecz charakterystyczna, opozycjoniści narzekają na niego **po kątach,** by ich nikt nie słyszał, zaś sami jego towarzysze legjoniści, **krzyczą głośno,** zarzucając panu Jungerowi, że wcale „legunem" nie był i tylko podstępem miał się dostać do ich szeregów. Jaworzniacy bowiem, pamiętający wojnę światową, przypominają sobie, że p. Junger przez cały czas wojny **nie opuszczał Jaworzna,** chociaż ubrał się w mundur „gemeinera" w kadrze Jaworznickiej.



Jaworzno, ul. Grunwaldzka, t. zw. przedmieście Pechnik. Jedna z głównych ulic miasta, niezabrukowana i bez cementowych chodników.

Powracając do sprawy Gwarectwa Jaworznickiego, wywołuje ogólne zdziwienie fakt, że Gwarectwo Jaworznickie ma aż **dwóch dyrektorów generalnych.** Jednym z nich jest **pułkownik Brzozowski** oraz **p. Czertunczakiewicz.** Obaj urzędują w Krakowie. Na miejscu w Jaworznie urzęduje **dyrektor inż. Wachlowski.**



Firma Junger i Horowitz, hurtowy handel węglem, posiadająca wyłączność na sprzedaż węgla z kopalń Gwarectwa Jaworznickiego, mieści się w skromnym sklepiku. Prócz handlu węglem firma ta zajmuje się sprzedażą przyborów piśmiennych i szkolnych, oraz posiada koncesję na prowadzenie trafiki tytuniowej.

Gospodarka miejska w Jaworznie

O ile chodzi o gospodarkę miejską, to faktycznie zależną jest ona **od zarządu Gwarectwa Jaworznickiego.** Sam burmistrz p. Franciszek Racek, wybrany na to stanowisko po raz pierwszy przed 18 laty, zawdzięczał je wówczas głównie **Guttmannowi,** właścicielowi kopalń. Pan Racek był bowiem **sztygarem** na kopalni **„Rudolf",** był również przewodniczącym Kasy Brackiej.

Wychowany w atmosferze zależności od Gwarectwa, p. Racek **nie może zdobyć się na samodzielną gospodarkę** i nałożenie na zarząd Gwarectwa pewnych obowiązków. Bo przecież zarząd Gwarectwa nie powinien dawać „ochłapów" z „łaski", ale jego obowiązkiem jest, na wzór zarządów kopalń górnośląskich, **dać ludności Jaworzna wszelkie instytucje społeczne i socjalne,** jakie posiadają ślązacy. Wszak węgiel wydobywa się **pracą górnika,** który prócz swoich zarobków, ma prawo żądać, choć część zysków, jakie przynosi jego praca, przeznaczono na budowę kanalizacji, ulic, szpitala miejskiego, założenie wodociągów, oświetlnia ulic itd.

Ze wstydem trzeba powiedzieć, że miasto o 23.000 mieszkańców, pogrążone jest w nocy w ciemnościach. Lampy rozmieszczone są co 200 metrów, przyczem na peryferjach, a mianowicie na Starej Hucie i Niedzieliskach ulice **wogóle nie są oświetlane.** Czy dlatego, że tam mieszkają sami biedacy? (n)

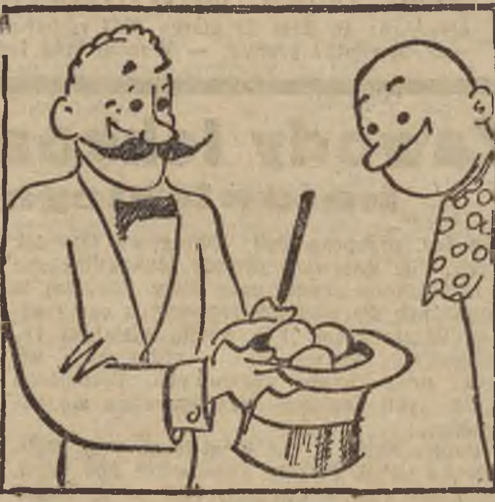
Przygody bezrobotnego Froncka



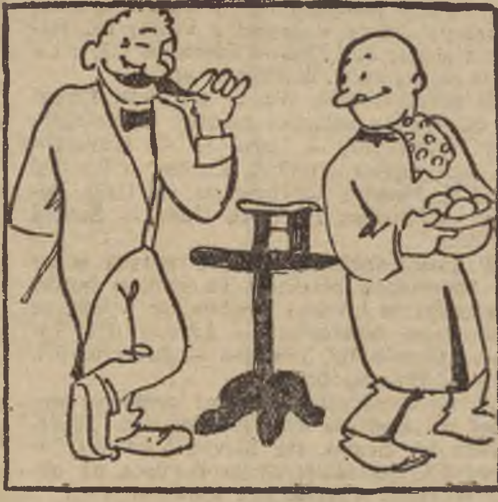
Froncek chodząc po fechtunku,
do jakiegoś wszedł magika,
który czarodziejską różdżkę
wsadził wnet do melonika.



Choć „kapciuch" był całkiem pusty,
magik cudów dokazuje
i dokoła melonika
swoją różdżką wymachuje.



Nagle rzecz się stała dziwna,
coś jakby z dziecinnych bajek,
bowiem Froncek zauważył
pełniutki cylinder jajek.



Teraz magik się raduje,
że tak Froncka obdarował,
a zaś Froncek nasz się cieszy,
że jaj tyle ufechtował.

(C ąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.